

Polują po carsku

Zapewne przynajmniej część Czytelników DŻ widziała obelisk stojący na grobli między stawami w Białowieży. Upamiętnia on wielkie polowanie, jakie odbyło się tam w 1752 r. za panowania Augusta III Sasa. Ofiarą padły wtedy 42 żubry, w tym 6 cieląt, największy ważył ponad 700 kg; ubito też 13 łosi (wśród nich 2 łoszaki) oraz dwie sarny. Być może nieobce są również fotografie cara i jego dostojników stojących nad dziesiątkami sztuk martwej zwierzyny upolowanej w Puszczy Białowieskiej, albo podobne fotografie z lasów Puszczy Rominckiej z Hermanem Göringiem na pierwszym planie. Wydaje się, że to odległe czasy i dotyczą realiów, które już się zakończyły i miejmy nadzieję nigdy nie wrócą. Okazuje się jednak, że mimo, iż czasy się zmieniają, to jednak ludzie pozostają tacy sami. Mimo, wydaje się, stałego podnoszenia poziomu wykształcenia, świadomości i empatii, wciąż wiele jest jednostek, które z dziką rozkoszą uśmiercają zwierzęta. Najchętniej te najrzadsze i najlepiej w dużych ilościach. Co gorsza, są to ludzie z tzw. elit.



Fot. Piotr Morawski

Kijowskie Ekologiczno-Kulturalne Centrum – ukraińska organizacja pozarządowa zajmująca się ochroną dzikiej przyrody i etyką ekologiczną, prowadzi projekt pn. „Czarna lista zabójców-łowców trofeów”. Jego celem jest antyreklama przedstawicieli elit, którzy biorą udział w zabijaniu dzikich zwierząt oraz walka z polowaniami dewizowymi (dla sportu i trofeów) jako z usankcjonowanym prawnie złem. Ukraińscy ekolodzy przyjęli kilka kryteriów, zgodnie z którymi poszczególni przedstawiciele elit są umieszczani na wspomnianej liście. Pierwszym kryterium jest właśnie rozpoznawalność kandydata w krajach byłego ZSRR i w ogóle w świecie. Dalej, patologiczna pasja zabijania dzikich zwierząt w czasie polowań dla trofeów, kłusownictwo w zapowiednikach i innych obszarach chronionych, gdzie polowania są zabronione. Kolejne kryterium to aktywny udział w ideologicznym uzasadnianiu polowań dewizowych i prowadzonych jedynie dla zdobycia trofeów oraz propaganda okrutnego obchodzenia się ze zwierzętami i naruszanie ich praw. I ostatnie kryterium: posiadanie wielkich kolekcji trofeów z osobiście zabitych zwierząt, prowadzenie tzw. carskich polowań (podczas których zabija się bardzo duże ilości zwierząt wielu gatunków) lub wspieranie ich oraz innych działań biznesowych opartych na krwi i krzywdzie zwierząt.

Do chwili obecnej Centrum opracowało dwa spisy takich ludzi. Jeden dla Rosji, drugi dla Ukrainy. Oczywiście nie są one zamknięte, twórcy zapewniają, iż będą je uzupełniać wraz z powiększaniem się bazy danych o kolejnych osobach. Ekolodzy z Centrum proszą również o nagłaśnianie tej sprawy na jak najszerzym forum. Niniejszy artykuł jest uczynieniem zadość tej prośbie. Poniżej prezentuję swoisty wyciąg z tej listy. Świadom tego, że niektóre nazwiska niewiele polskiemu Czytelnikowi powiedzą, wybrałem jedynie te bardziej znane również u nas.

Na dzień dzisiejszy lista rosyjska zawiera 18 osób, w tym jedną przedstawicielkę płci, zdawałoby się, wrażliwszej. Otwiera ten spis Siergiej Jastrzębski, doradca prezydenta Władimira Putina. Określany jest jako „najbardziej patologiczny zabójca dzikich zwierząt i pierwszy kłusownik Rosji”. Na uzasadnienie tej charakterystyki ukraińscy działacze podają osiągnięcia Jastrzębskiego, w tym zastrzelenie pod Winnicą na Ukrainie dwóch żubrów (znajdujących się w Czerwonej Księdze Zwierząt Ukrainy). Kłusowniczymi strzałami z helikoptera pozbawił też życia marale (dalekowschodnie jelenie) oraz koziorożce syberyjskie w Szawlińskim zakazniku w górach Ałtaj. Zajmuje również pierwsze miejsce w Rosji i drugie lub trzecie na świecie w rankingu ilości trofeów zdobytych w ciągu roku. Przez rok pozbawił życia 28 egzotycznych zwierząt. W ogóle w swej „karierze” jak do tej pory zastrzelił 62 rzadkie zwierzęta – wśród nich są: słoń, bawół, 4 gnu, lew,

leopard, nosorożec, bizon, wilk, żubr, trzy niedźwiedzie (biały, himalajski i kamczacki) puma, dwa rysie i wiele innych. Znajduje się na liście zdobywców tzw. Wielkiej afrykańskiej piątki, czyli słonia, bawoła, leoparda, lwa i nosorożca. Jest także obrońcą i propagatorem polowań wiosennych, którymi chwali się niejednokrotnie również w mediach. Wspominał np., że wiosną jadał mięso zajęcy i kuropatw, mimo iż polowanie na nie o tej porze roku jest zabronione.



Fot. Piotr Morawski

Tuż za nim na czarnej liście znajduje się ten, któremu doradza - obecny prezydent Rosji, Władimir Putin. Słynie on z polowań z samochodu i przy użyciu flar, mimo, że jest to prawnie zabronione (donosił o tym swego czasu rosyjski „Ekspress”). Poza tym aktywnie uczestniczył w kłusowniczych polowaniach w Krymskim zapowiedniku, gdzie są one absolutnie zabronione. Lubi postrzelać sobie do saren, dzików i jeleni oraz łowi jesiotry.

Numer trzy na rosyjskiej liście to z kolei były wicepremier Michaił Kasianow, który zastrzelił ciężarną kłepę. Inny prezydent Rosji, nieżyjący już Borys Jelcyn, słynął nie tylko z zamiłowania do napojów wysokoprocentowych, ale również do okrutnego zabijania zwierząt, kładł je dziesiątkami uczestnicząc niekiedy w polowaniu trzykrotnie w ciągu dnia. Znane są również jego polowania w zapowiedniku Borowe, gdzie podczas łowów, które prowadził wraz z prezydentem Kazachstanu, Nursułtanem Nazarbajewem, omal nie zastrzelił jegra.

Wśród byłych premierów Rosji warto jeszcze wspomnieć Wiktora Czernomyrdina, obecnego ambasadora Rosji na Ukrainie. Ten z kolei poluje wraz ze swoim ukraińskim kolegą Igozem Bakajem. Dał się zapamiętać jako zabójca niedźwiedzicy z młodym. „Doświadczonym myśliwym” jest również znany w Polsce Władimir Żirinowski, lider Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji. Słynie z polowań na kormorany na Dalekim Wschodzie, jest również niebezpieczny dla ludzi - podczas jednego z polowań w obwodzie niżnonowogrodzkim omal nie zabił wczasowicza.

Zapewne przynajmniej niektórym z Czytelników znany jest cikliwy melodramat „Cyrulik syberyjski”. Wydaje się, że jego twórca, nagrodzony Oskarem, doceniany zresztą również w Polsce, musi być bardzo wrażliwym człowiekiem, skoro tworzy filmy chwytające za serce i często deklaruje wielką miłość wobec ojczyzny. Wydaje się jednak, że patriotyzm Nikity Michałkowa, bo o nim mowa, nie dotyczy rosyjskiej przyrody. Reżyser lubuje się bowiem w kłusowniczych wiosennych polowaniach na gęsi i inną zwierzynę na terenie obszarów chronionych. Uzupełnieniem rosyjskiej listy jest aktorka i prezenterka telewizyjna Elena Prokłowa. W massmediach fanatycznie broni polowań dla trofeów, zresztą sama posiada w domu skórę i głowę żubra. A stosunkowo niedawno przekonywała, że należy strzelać do łabędzi, bo zjadają dużo roślinności (!).

Lista ukraińska jest znacznie mniej bogata. Liczy bowiem zaledwie ośmiu „gierojów”. Otwiera ją wspomniany wcześniej Igor Bakaj, były szef prezydenckiej administracji, który zresztą ukrywa się obecnie w Rosji przed ukraińskim wymiarem sprawiedliwości, oskarżającym go o korupcję i nadużycia. Był organizatorem pierwszego na Ukrainie gospodarstwa łowieckiego (Triehtimirowskiego), na terenie którego nieruchomości wyceniano nawet na 2 mln dolarów. Tam właśnie przedstawiciele ówczesnych elit państwowych rozstrzelali przy pomocy karabinów maszynowych z ambon półoswojone dziki dobijając osobiście te, które od razu nie zginęły. Bakaj jest również właścicielem „skromnej” kolekcji 40 sztuk broni myśliwskiej której łączna wartość szacowana jest na pół miliona dolarów.

Tuż za nim znajduje się były ukraiński prezydent Leonid Kuczma. To on był organizatorem kłusowniczych polowań w Krymskim zapowiedniku dla prezydenta W. Putina. Za jego prezydentury

cała Ukraina została pokryta siecią „carskich polowań”, które odbywały się nawet w zapowiednikach i parkach narodowych. Na miejscu piątym ukraińskiej listy znajduje się inny ex-prezydent, Leonid Krawczuk, wielki miłośnik i propagator polowań sportowych i dewizowych. On właśnie zauważył kiedyś cynicznie w jednym z wywiadów telewizyjnych, że: „Myśliwy zabija dzika za 4 tys. hrywien. Gdyby dzik wiedział, że zabijają go za taką cenę, to też byłby szczęśliwy...”.

Przedostatnim na liście jest były premier Ukrainy Wiktor Janukowycz – miłośnik polowań dla sportu. W 2006 r. zabił dzika w białoruskim parku narodowym „Brasławskie Jeziora”. Mimo że polowanie tam, dla zaspokojenia zachcianek możliwych tego świata, jest prawnie dozwolone, to jak twierdzą ukraińscy ekolodzy, nie można się z tym zgodzić. W parkach narodowych (czyli parkach narodu) winien bowiem panować duch ochrony życia, a nie duch krwawych zabójców.

Starzy, mądrzy ludzie powiadają, że kulturę narodu poznaje się po jego stosunku do zwierząt. Trudno tutaj oceniać cały naród, jednak z pewnością każdy zgodzi się z opinią ukraińskich aktywistów, którzy oceniają te konkretne jednostki, pisząc: „Ci ludzie nie żyją w zgodzie ani z sumieniem, ani z żadnym prawem. Nie powinni sprawować władzy, ponieważ ustanawiają w naszych krajach myśliwski ustrój z jego ograniczoną kulturą, unicestwianiem wartości duchowych i propagowaniem zezwierzęcenia. A jak powiada poeta, ten, kto dla zabawy zabija bezbronne zwierzęta, może rozciągnąć to i na ludzi...”.

Krzysztof Wojciechowski

Więcej informacji o projekcie oraz fotografie z „carskich polowań” można znaleźć pod linkami:

ecoethics.ru/projects/black_list.html

ecoethics.ru/projects/black_photo/black_photo.html